



KLIMIEK

POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE
BIULETYN INFORMACYJNY ZARZĄDU
ODDZIAŁU SOSNOWIEC



ROK XIV

STYCZEŃ 2009

1(50)

Sprawozdanie z działalności Oddziału PTT im. Gen. Mariusza Zaruskiego w Sosnowcu za rok 2008.

- 1/ Spotkania oddziałowe odbywały się w każdy pierwszy czwartek miesiąca do połowy roku w Miejskim Klubie im. Jana Kiepury w Sosnowcu przy ul. Będzińskiej 6, w II połowie 2008 r. w Klubie „Stonehenge” w Sosnowcu przy ul. Spółdzielczej 8. Połączone były z wieczorami piosenki turystycznej oraz prelekcjami poruszającymi tematykę turystyczno-krajoznawczą.
- 2/ 3.01.2008- Spotkanie Oddziału połączone z prelekcją Zbigniewa Jaskierni na temat „Bruksela i Roubaix”.
- 3/ 18-19.01.2008- Posiedzenie ZG PTT na Polanie Chochołowskiej z udziałem Prezesa O/PTT Sosnowiec Pawła Kosmali.
- 4/ 7.02.2008- Spotkanie Oddziału połączone z relacją fotograficzną i sprawozdaniem z posiedzenia ZG PTT na Polanie Chochołowskiej w dniach 18-19.01.2008- Relację przekazał Paweł Kosmała.
- 5/ W dniach 29.02-2.03.2008- Oddział PTT Sosnowiec zorganizował XXIII Zimowe Wejście na Babią Górę, w którym wzięło udział ok. 100 uczestników.
- 6/ 6.03.2008- Spotkanie Oddziału PTT Sosnowiec połączone z prelekcją na temat „Filmowe i fotograficzne wspomnienia Zimowych Wejść na Babią Górę”- Prelekcję przygotował Paweł Kosmała.
- 7/ 3.04.2008- Spotkanie Oddziału PTT Sosnowiec połączone z prelekcją na temat „Chorwackie tereny wspinaczkowe”- Prelekcję przygotował Janusz Nabrdalik.
- 8/ 8.05.2008- Spotkanie Oddziału PTT Sosnowiec
- 9/ Udział przedstawicieli O/PTT Sosnowiec: Pawła Kosmali i Zbigniewa Zawity w II posiedzeniu ZG TPP w Jaworkach w dniach 9-10.05.2008
- 10/ Udział 4 przedstawicieli O/PTT Sosnowiec w XXV Spotkaniu O/PTT w Podlesicach w dniach 22-25.05.2008. Organizator O/PTT Łódź.
- 11/ 5.06.2008- Spotkanie O/PTT Sosnowiec połączone z prelekcją na temat „XXV Spotkanie Oddziałów PTT Podlesice- 22-25.05.2008”. Prelekcję przedstawił Zbigniew Jaskiernia.
- 12/ W dniach 27-29.06.2008 O/PTT Sosnowiec był organizatorem V Jurajskiego Rajdu Rowerowego, z bazą w Domaniewicach.
- 13/ W dniach 8-14.08.2008 O/PTT Sosnowiec zorganizował wyjazd w Tatry, z bazą pod Gubałówką.
- 14/ W dniach 15-24.08.2008 O/PTT Sosnowiec zorganizował wyjazd w Dolomity, który w części pokrywał się z XXV Ogólnopolskim Spotkaniem Oddziałów PTT.
- 15/ W dniu 23.08.2008 członek O/PTT Sosnowiec zlokalizował dawne schronisko PTT na terenie Złotego Potoku.

16/ 4.09.2008- Spotkanie O/PTT Sosnowiec połączone z prelekcją na temat „Dolomity”. Prelekcję przygotował: Paweł Kosmala i Sylwester Dąbrowski.

17/ W dniach 17-19.09.2008 O/PTT Sosnowiec był organizatorem „III Pożegnanie Lata na Jasieniu”.

18/ W dniach 19-21.09.2008 – czterech członków O/PTT Sosnowiec bierze udział w uroczystościach „Poświęcenie sztandaru PTT” w Zakopanem.

19/ 2.10.2008 – Spotkanie O/PTT Sosnowiec , połączone z prelekcją „Wielki kanion Colorado”.

20/ 6.11.2008- Spotkanie O/PTT Sosnowiec połączone z dwiema prelekcjami:

- „Tatry Słowackie w fotografii”- Leszek Wolski
- „ Zakopane w starej fotografii”, „Cztery pory roku w Tatrach”- Zbigniew i Jolanta Ujma.

21/ Kol. Paweł Kosmala uczestniczy w III Posiedzeniu ZG PTT w dniach 8-9.11.2008 w Krakowie, które odbyło się w Obserwatorium Astronomicznym.

22/ W dniach 28-30.11.2008 O/PTT Sosnowiec był organizatorem „I Machuriady” zorganizowanej na Polanie Górwa w Beskidach.

23/ 4.12.2008- Spotkanie O/PTT Sosnowiec połączone z podsumowaniem roku 2208 dokonany przez Prezesa O/PTT Sosnowiec Pawła Kosmalę.

24/ W roku 2008 O/PTT Sosnowiec zorganizował kilkadziesiąt jednodniowych wycieczek kolarskich po terenie Zagłębia Dąbrowskiego i Jury Krakowsko-Częstochowskiej.

25/ Regularnie ukazywało się pismo O/PTT Sosnowiec kwartalnik „Klimek”. W roku 2008 ukazały się cztery numery. Redaktorem Naczelnym pisma jest Zbigniew Jaskiernia.

Sprawozdanie opracował: Paweł Kosmala

Skład osobowy O/PTT w Sosnowcu im. Gen. Mariusza Zaruskiego- stan na 31.12.2008

Zarząd Oddziału

- | | |
|----------------|---|
| 1. Prezes | Kosmala Paweł, nauczyciel, Sosnowiec |
| 2. V-ce Prezes | Dąbrowski Sylwester, rolnik, Sosnowiec |
| 3. V-ce Prezes | Czesak Krzysztof, inż. Leśnik, Sosnowiec |
| 4. V-ce Prezes | Wróbel Przemysław, przedsiębiorca, Sosnowiec |
| 5. Sekretarz | Doros Tadeusz, lekarz, Sosnowiec |
| 6. Skarbnik | Tomaszewska Jolanta, prac umysł, Sosnowiec |
| 7. Członek | Zawiła Zbigniew , prac umysł, Sosnowiec |
| 8. Członek | Kempny Zdzisław, technik mech, Sosnowiec |
| 9. Członek | Strzeszkowski Grzegorz, prac umysł, Sosnowiec |

Komisja Rewizyjna

- | | |
|--------------------|---|
| 10. Przewodnicząca | Mużykowska Urszula, nauczyciel, Sosnowiec |
| 11. Członek | Szewczyk Jacek, ekonomista, Sosnowiec |
| 12. Członek | Sowa Dorota, prac umysł, Sosnowiec |

Sąd Koleżeński

- | | |
|--------------------|---|
| 13. Przewodnicząca | Doros Marzanna , bibliotekarka, Sosnowiec |
|--------------------|---|

14. Członek Nowak Olga, technik odzieżowy, Sosnowiec
15. Członek Żołędzka Zawiła- prac umysł, Sosnowiec

Członkowie Oddziału

- 16/ Daniec Alicja
17/ Dąbrowska Hanna, emeryt, Sosnowiec
18/ Doros Anna, studentka, Sosnowiec
19/ Jaskiernia Zbigniew, inżynier metalurg, Sosnowiec
20/ Jurczyńska Justyna, pracownik umysłowy, Czeladź
21/ Kurowska Ujma Jolanta, emeryt, Sosnowiec
22/ Lis Andrzej, handlowiec, Sosnowiec
23/ Nabrdalik Janusz, przedsiębiorca, Sosnowiec
24/ Nędza Irena, księgowa, Sosnowiec
25/ Nędza Michał, uczeń, Sosnowiec
26/ Nędza Marcin, uczeń, Sosnowiec
27/ Niedbał Witold, prac umysł, Sosnowiec
28/ Nizicki Rafał, geolog, Sosnowiec
29/ Piekara Jarosław, prawnik, Sosnowiec
30/ Płonka Danuta, kasjer, Sosnowiec
31/ Reczko Jacek, górnik, Mysłowice
32/ Stefaniak Dariusz, spedytor, Sosnowiec
33/ Topolska Aleksandra, studentka, Sosnowiec
34/ Ujma Zbigniew, inżynier metalurg, Sosnowiec
35/ Waluga Marek, lekarz, Sosnowiec
36/ Wojtasiński Adam, górnik, Sosnowiec
37/ Wolny Leszek, technik, Rybnik
38/ Woźniak Jerzy Lucjan, poeta, Sosnowiec
39/ Żołędzki Bartłomiej, elektronik, Sosnowiec

Mistrzowie latania

Nietoperze osiedlają się w pobliżu naszych siedzib, a jednak rzadko zauważa się ich obecność. Są tajemnicze i wzbudzają lęk. W przeważającej większości, człowiek z chwilą zmierzchu ogranicza działalność i potrzebuje sztucznego oświetlenia. Natomiast dla nietoperzy jest to czas, by udać się na łowy; w dzień odpoczywają ukryte w bezpiecznych miejscach. Są to jaskinie, dziuple, ruiny, stare piwnice, strychy czy wieże kościelne. Śpią zwisając głową w dół, pojedynczo lub w grupach. Borowce opuszczają najszybciej swe kryjówki- gatunki typowo leśne i parkowe. Kolejne to mroczki, które występują w zabudowaniach. Późnym wieczorem swoje siedziby opuszczają nocki. Na ogólną ilość 1000 w Polsce żyje 20 gatunków.

Nietoperze są wspaniałymi lotnierzami. Aparat lotny jest wyjątkowo sprawny i składa się ze skrzydeł wraz z błoną ogonową. Łapy tylne służą głównie do zawieszania się na gałęziach, belkach. Na ziemi nie najlepiej są przystosowane do życia. Narzędziem zmysłu jest wzrok i słuch. Aparat ten jest jakby „elektroniczny”. Nadawane ultradźwięki i odbite od różnych obiektów echo, pochłaniane są przez niezwykle wrażliwe uszy zwierzęcia, które pozwalają natychmiast korygować kierunek lotu. Cecha ta jest szczególnie ważna dla bezkolizyjnego opuszczania jaskini przez wielką kolonię nietoperzy. Należy podkreślić, że mroczkowate posiadają na uszach dodatkowe specjalne koziolki- wyrostki skórne, które nie dopuszczają do zakłóceń, pomimo, że wydają własne dźwięki. Nietoperze głównie odżywiają się owadami i w większości w locie. Nietoperze na zimę szukają kryjówek pojedynczo lub grupami (strychy, piwnice, jaskinie etc) i zapadają w długi sen. Nagromadzony tłuszcz pomoże im przetrwać do wiosny, gdy wychudzone budzą się. Szybkie odzyskanie kondycji następuje, jeśli w otoczeniu znajduje się dość dużo owadów.

Nietoperze parzą się jesienią, ale zapłodnienie następuje wiosną. Ślepe i pozbawione sierści młode (1-2) pozostaje przyczepione do sutka matki, nawet w czasie polowania. Młode kiedy podrośnie z biegiem czasu przyzwyczajają się do mięsa.

Nietoperze występują na obszarze całej Polski. Na Wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej występują kolonie nietoperzy. Natomiast tereny silnie zanieczyszczone nie są miejscem dla życia nietoperzy.

Są to zwierzęta pożyteczne i ubogacające teren w faunę.

Nietoperze wykorzystywane są też w filmach, szczególnie w dreszczowcach.

Opracowanie: Krzysztof Czesak

Zakopane nie zakopane

Zakopane w XIX wieku cieszyło się już dość dużą popularnością. W 1873 r. zaczęło działać Towarzystwo Tatrzańskie, które wcześniej przez rok miało przymiotnik Galicyjskie i miało stać się odpowiedzialne za wiele innowacji w górskich rejonach. W tym czasie dr Tytus Chałubiński rozpoczął walkę z epidemią cholery pod Tatrami i w górach. To Tytus Chałubiński rozreklamował szeroko walory Zakopanego. Przyjeżdżało tu niewielu śmiałków. Podróż z Krakowa była niezwykle męcząca i trwała 2 dni. Drzwi do Tatr zostały otwarte na oścież dopiero gdy w 1894 roku po raz pierwszy dojechał tu pociąg. W Zakopanem leczono góralską żętycą (serwatka z owczego mleka) dolegliwości żołądkowe i płucne. Należy przypomnieć, że dr Tytus Chałubiński urodził się w Radomiu, ale całe dorosłe życie związał z Warszawą, gdzie był popularnym lekarzem. Pomimo, że Tatry odwiedzał wcześniej, to do Zakopanego przybył na dłuższy czas w 1873 roku. Życie w tej spokojnej wsi tętniło wokół niewielkiego drewnianego kościołka. Miejsce to wówczas nazywało się Nawsie. Działał tu prężnie ks. Józef Stolarczyk. To właśnie ks. Stolarczyk, potężny, jak gdyby ociężały mężczyzna (znał Tatry jak własną kieszeń) wyruszał na długie ryzykowne trasy górskie. W 1867 r. zdobył Baranie Rogi, jako pierwszy zszedł z Rysów do Morskiego Oka. Lodowy ks. Stolarczyk zdobył pierwszy razem z Jędrzejem Wałą, Szymkiem Tatarem, Wojciechem Kościelnym i Wojciechem Ślimakiem.

Chałubiński lecząc górali od razu zdobył ich serca. Dlatego górale towarzyszyli jemu w jego odważnych wyprawach tatrzańskich.

To dzięki niemu spokojne Zakopane stało się miejscem spotkań inteligencji Warszawy, Krakowa i Lwowa. Wzniosła tu własny dom Helena Modrzejewska. Następnie osiedlili się tu: Henryk Sienkiewicz, Karol Szymanowski, Kornel Makuszyński i inni. Z kolei przyjeżdżający do Zakopanego Stanisław Witkiewicz zastał niewielką grupę światłych, wykształconych ludzi. Osoby te pobudziły dużą wyobraźnię u Witkiewicza. Nieznane są okoliczności nawiązania przyjaźni między Witkiewiczem, a Zygmuntem Gnatowskim, właścicielem dóbr na Ukrainie, który w Zakopanem leczył się z gruźlicy. Od początku 1892 r. toczyła się już między nimi dyskusja nad kształtem przyszłego domu. Budynek przyjął pierwotną nazwę „Koleba” zmienioną dość szybko na „Koliba”. Styl stworzony przez Witkiewicza nazwano „stylem zakopiańskim”.

Opisany przez Sienkiewicza i Witkiewicza legendarny góral Jan Krzeptowski Sabala, okrzyknięty Homerem Tatr urodził się 200 lat temu. W młodości był kłusownikiem i zbójnikiem, podobnie jak pierwsi przewodnicy tatrzańscy. Za udział w powstaniu chochołowskim więziony był przez Austriaków. Znakomity gawędziarz. Świetnie grał na złóbcokach, góralskich skrzypcach wykonanych z jednego kawałka drewna. Historie Chałubińskiego, wybitnego lekarza i prostego górala Sabala wiązały się nierozdzielnie. Stąd też doczekali się wspólnego pomnika. Pomnik według projektu Witkiewicza odsłonięto w 1903 roku. Choć pomnik w zasadzie został poświęcony Tytusowi Chałubińskiemu, to większość turystów zwraca uwagę na siedzącą u stóp figurę górala, który podnosi do góry rękę, by zagrać na swych gęślach. Pomnik ten mija się jadąc na Jaszczurówkę, gdzie znajduje się piękna ukryta wśród świerków kaplica zbudowana w 1909 roku. W tym samym roku zmarł dr Tytus Chałubiński, a lawina zasypała pod Małym Kościelcem Mieczysława Karłowicza.

Czy lekarz Tytus Chałubiński, który odkrył Zakopane jako uzdrowisko przypuszczał, że wiek później miasto to będzie odwiedzać rocznie około 3 mln turystów.

Ilu turystów poogląda stare zabytkowe drewniane chałupy, nad którymi niegdyś wzlatywały „Sabałowe melodie”. Czy muszą utknąć tylko między Gubałówką a skocznia?

Myślę, że pora by poznali nie tylko lawinowo zwiedzane tatrzańskie szlaki np.: Morskie Oko, Dolinę Kościeliską, ale aby mogli poznać Tatry z dalsza, zwiedzając inne pasma górskie, bo są liczne szlaki turystyczne bardzo rzadko odwiedzane.

Opracował : Krzysztof Czesak

Okolice Ustrzyk

Geografowie południową część powiatu ustrzyckiego zaliczają do Bieszczadów Zachodnich, północną do Pogórza. Granica podziału przebiega rzeką San.

Wędrujący przez teren ustrzycki napotyka na zagradzające drogę pasma górskie, biegnące z zachodu na wschód i wyznaczające zarówno układ dróg, jak i kierunki zagospodarowania tych powierzchni. W dolinach przebiegało życie ludzkie. W tych miejscach koncentrują się osady robotników leśnych i nowych osadników. Tu wyodrębnia się w zasadzie 7 pasm górskich. Na południe od granicy państwowej w Przełęczy Użockiej w kierunku na zachód leży pasmo ze szczytami : Rozsypaniec (1273 m), Menczył (1001 m), Beskid Wołosacki (1104 m), Wielka Rawka (1303 m), Krzemieniec (1214 m) i inne. Na północ od pasma granicznego ciągnie się pasmo połonin: Halicz (1335 m), Krzemień (1335), Połonina Caryńska (1297 m), Połonina Wetlińska (1253 m) i inne. Następnie pasmo Otrytu (ponad 20 km długości), wyróżnia się zalesionymi garbami: Otrytu (889 m), Trohańca (938 m) i Hulskiego (846 m). Na południe od Ustrzyk Dolnych w paśmie Żukowa wyróżniają się szczyty: Holica (762 m) i Jawor (742 m). Kolejne pasmo Kamiennej Laworty ciągnie się od Ustrzyk Dolnych aż do Słonnych Gór. Dalsze pasma są niższe.

Sieć wodna to San i jego dopływy, potoki: Nasiczniański, Wołosaty i Czarny oraz Strwiąż, ale płynący do Morza Czarnego tworzą malownicze przełomy i liczne pętle, bądź zakola. San po napełnieniu sztucznego zbiornika w Solinie stał się rzeką dostępną dla żeglarzy i wodniaków. W rzekach i potokach utrzymuje się bogate zarybienie.

Bieszczady, dzięki rzadkiemu zaludnieniu stały się ostoją dzikiej zwierzyny: jeleni karpacki, żubr, wilk, ryś, dzik, sarna, wydra, borsuk, wiewiórka czarna, ryjówka, gil, sójka, zięba, drozd, bocian biały i czarny, czapla siwa, sowa, orzechówka, orzeł przedni, żmija zaskroniec.

W Bieszczadach wyróżnia się 3 charakterystyczne piętra roślinne:

1/ połoniny bez lasów, z roślinnością alpejską oraz florą karpacką,

2/ piętro dolnego regla pokryte większością lasami mieszanymi są największym naturalnym bogactwem Bieszczadów, a buki stanowią ponad 50%, jodły, świerki, jawory, jesiony, graby, osiki, olsze,

3/ piętro dolin- po zdriczeniu przywracane gospodarce.

W dolinie Wołosatego utworzono rezerwat torfowiskowy z dobrze zachowaną pierwotną roślinnością. Drugi rezerwat tzw. Puszczy Bukowej utworzony u źródeł Solinki- wyjątkowo piękna część starodrzewia, siedziba: niedźwiedzia, rysia, żbika i wilka. Utworzony też jest Bieszczadzki Park Narodowy. Teren ten to niezmiernie atrakcyjny obszar dla turystów: poza przyrodą znajdują się też bardzo ciekawe zabytki.

Opracował : Krzysztof Czesak

Moje góry to ludzie

(Przedruk z „Wiadomości Zagłębia” z dnia 20.01.2009, autor Agnieszka Lewandowska)

Moje góry to ludzie

Z PAWŁEM KOSMALĄ, nauczycielem, prezesem sosnowieckiego oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, rozmawia Agnieszka Lewandowska

Od poniedziałku do piątku jest Pan nauczycielem w jednym z sosnowieckich gimnazjów. Ale praca to nie jedyna Pana pasja. Często zamienia Pan szkolny dziennik na plecak i turystyczne buty...

Moja pasja to góry i eksplorowanie ich w różny sposób. Nie skupiam się na jednej formie działalności górskiej. Interesują mnie właściwie wszystkie: począwszy od turystyki, przez wspinaczkę, speleologię, narciarstwo, kolarstwo górskie, kajakarstwo, na paralotniarstwie kończąc. Mnogość zainteresowań górskich sprawia, że nie mogę o sobie powiedzieć, iż jestem w którejś z nich ekspertem, ale też nie o to chodzi w mojej górskiej filozofii. Dla mnie góry to coś więcej niż tylko zdobywanie kolejnego szczytu, kolejny daleki lot czy przejazd kolejnego pasma na rowerze. Moje „góry” to przede wszystkim ludzie, których tam spotykam i miejsca, do których często wracam. Oczywiście czasami góry są też dla mnie wyzwaniem.

Trudniej jest pracować z młodzieżą czy zdobywać kolejne szczyty?

No cóż. Chyba nie można tak wprost porównać pracy nauczyciela i wspinaczki. Jedno i drugie zajęcie, aby było wykonywane dobrze, musi być pasją, wymaga od człowieka dużego zaangażowania osobistego i wcześniejszego przygotowania. A które jest łatwiejsze? Chyba wspinaczka, bo zawsze można zawrócić z drogi, podjąć próbę jeszcze raz. Praca z młodzieżą takiego wyboru nie daje, raz podjęty proces trzeba realizować i nie da się rozpocząć go jeszcze raz czy po prostu zawrócić.

Najwyższy zdobyty szczyt?

Jak już wspominałem, wynik nie jest dla mnie najważniejszy, dlatego mój rekord wysokości to tylko 3225 m. na szczycie Tofana di Roses w Dolomitach.

Od kiedy uprawia Pan wspinaczkę górską? Dlaczego właśnie ten sport?

Wspinam się od 20 lat. Dlaczego? Od zawsze chodziłem po górach i wspinaczka czy speleologia były niejako kolejnym krokiem, wyższym stopniem wtajemniczenia. Czytając literaturę górską, chciałem doświadczyć opisywanych tam wrażeń i samemu je przeżyć.



Jakie predyspozycje powinna mieć osoba, która decyduje się na profesjonalne chodzenie po górach? Czy jest to sport dla każdego?

Chodzenie po górach to zdecydowanie sport dla każdego z jednym zastrzeżeniem. Każdy musi wyznaczyć sobie swój „Everest”, swój cel i drogę do niego. Dla jednego będzie to zdobywanie szczytów wysokogórskich, dla innego droga skałkowa, a jeszcze dla innego wycieczka na Klimczok. Każdy może swoją drogę traktować równie profesjonalnie.

Czy wspinaczka górską wymaga dużych nakładów finansowych?

Niestety tak. Sprzęt wspinaczkowy nie należy do najtańszego. Wyjazdy również kosztują. Ale powracając do wcześniejszego wątku – przygodę z górami możemy rozpocząć z minimalnym nakładem finansowym, wszystko zależy od formy i celów, jakie sobie postawimy.

Jak przebiegała Pana ostatnia wyprawa?

Świeżo w pamięci mam wakacyjny wyjazd w Dolomity, którego celem było przejście kilku via ferrat – ubezpieczonych szlaków poprowadzonych nierzadko w pełnej ekspozycji. Przez 9 dni pokonałbym ich siedem. Na początek wybraliśmy drogę na Averau. Marzący deszcz i pioruny „uatrakcyjniały” przejście. Kolejna ferrata to Brigada Tridentina w masywie Sella, 300 m drabin w prawie pionowej skale i 7 m wiszący most na zakończenie. Kolejnym celem była Graň La Mesola, którą prowadzi Via ferrata delle Trincee, podniebna ścieżka przeplatana była przejściami przez sztolnie w wykute w skale w okresie I wojny światowej. Kolejnego dnia grupa odpoczywała w Cortina d'Ampezzo, a ja samotnie wspiąłem się na wierzchołek Cime Fanis. Dzień piąty to czternastogodzinne wyjście na Tofane di Roses. Droga na szczyt wiodła półkami 900-metrowej ściany. Następnie dzień odpoczynku i przejazd w rejon Dolomiti di Sesto. Dwie ferraty w jeden dzień na Torre Toblin i na Monte Paterno. Ostatni dzień wyjazdu to wycieczka w Masyw Cristallo i wejście ferratą Ivano Dibonana na szczyty Cristallino i ferratą Marino Bianchi na Cristallo. Ciekawostką grani jest najdłuższy most linowy w Dolomitach, 30 m.

A wyprawa, która najbardziej zapadła Panu w pamięć?

Bardzo sentymentalnie wspominam wyjazdy w polskie góry. Bardzo lubię wracać pamięcią do Polany Skalnej w Beskidzie Wyspowym, do baczki wypełnionej dymem, do ludzi których tam spotkałem. Wyjazd bardziej ekstremalny, który chciałbym kiedyś powtórzyć to speleologiczno-kanioningowa wyprawa na Sardinie.

Mimo tego, że jest Pan zapalonym podróżnikiem, jest Pan także ojcem i mężem. Czy Pana rodzina również lubi aktywne wypoczynek?

Tak, staramy się razem aktywnie spędzać wolny czas. Nie jest to jeszcze wspólna wspinaczka, ale mniej ekstremalne formy: górskie wycieczki, narciarstwo czy troszeczkę w innym klimacie – spływy kajakowe.

Największe marzenie...

Takiego największego, nieosiągalnego, chyba nie mam. Mam za to pragnienie i chęć dalszego realizowania tego, co już robię. Chcę зараżać swoją pasją innych ludzi...

Na Everest po tlen

(Przedruk z Gazety Wyborczej z 15.01.2009, autor: Wojciech Moskal)

WOJCIECH MOSKAL

Prawie cztery lata temu („Gazeta” z 6 kwietnia 2005 r.) pisaliśmy o ambitnym projekcie naukowców z Centrum Lotnictwa, Astronautyki i Medycyny Ekstremalnej University College w Londynie. Podczas wspinaczki na najwyższą górę świata chcieli mierzyć sobie stężenie tlenu we krwi oraz sprawdzać zmiany zachodzące w pracy mózgu, płuc i innych narządów. A wszystko po to, by w przyszłości opracować lepsze metody pomocy krytycznie chorym pacjentom z oddziałów intensywnej opieki medycznej.

Anglikom się udało - w maju 2007 roku weszli na Everest, zbada-
li, co chcieli, i zeszli. Zarejestrowali m.in. najniższy poziom tlenu we krwi, jaki kiedykolwiek zmierzono
żywemu człowiekowi. Szczegóły
wyprawy i jej pierwsze wnioski
ujawnia ostatni numer „New England Journal of Medicine”.

Rowerkiem na Dach Świata

Skąd w ogóle wzięła się idea, by na Dach Świata wysłać zespół złożony m.in. z pięciu anestezjologów, dwóch lekarzy pierwszego kontaktu i chirurga naczyniowego? - Chcieliśmy zrozumieć, dlaczego ludzie odmiennie reagują na niski poziom tlenu w organizmie - odpowiada szef i pomysłodawca wyprawy dr Mike Grocott. Tym bowiem, co łączy wytrenowanych himalaistów i pacjentów intensywnej terapii, jest częsty brak wystarczającej ilości tlenu. Niektórzy sobie świetnie z tym radzą, inni nie. Od czego to zależy? To właśnie postanowił wyjaśnić Grocott, porównując informacje uzyskane od chorych z danymi zarejestrowanymi podczas wyprawy.

Osemka lekarzy osiągnęła szczyt, ale sam eksperyment, z powodu załamania pogody, przeprowadzili 400 metrów niżej. Była to jednak wciąż tzw. strefa śmierci, czyli wysokość powyżej 8 tys. metrów, na której ilość dostarczanego z powietrzem do płuc tlenu jest tak mała, że nawet najlepiej przygotowanym

wspinaczom grozi niewydolność wielu narządów i śpiączka.

Czterech badaczy najpierw zdjęło aparaty tlenowe, by do płuc trafiło tylko ubogie w tlen powietrze z otoczenia, a 20 minut później - również okulary i rękawice. Po czym rozpięli suwaki kombinezonów i pobrali sobie krew z tętnic udowych. - Niespecjalnie mieliśmy na to ochotę - mówi dziś Grocott. Temperatura powietrza wynosiła wtedy minus 25 stopni Celsjusza.

Pobrane próbki przekazali uczestniczącym w wyprawie Szerpom, którzy szybko znieśli je do laboratorium w obozie położonym na wysokości 6400 metrów.

**W trakcie całej
wyprawy wykonano
w sumie 32 różnego
rodzaju doświadczenia,
w tym jazdę na rowerze
stacjonarnym na
wysokości
8 tys. metrów**

Analiza krwi potwierdziła to, co od dawna podejrzewali naukowcy - poziom tlenu we krwi osób wspinających się ekstremalnych wysokościach jest niewiarygodnie niski, w normalnych warunkach (czyli na wysokości poziomu morza) spotykany jedynie u ludzi będących na granicy życia i śmierci. Jeden z wykonanych pomiarów wskazywał na najniższe (2,55 kPa) ciśnienie tlenu we krwi, jakie kiedykolwiek zanotowano u żywego człowieka (u pozostałych - średnio 3,25 kPa). U zdrowych ludzi wartość ta wynosi około 12-14 kPa, u krytycznie chorych - 8 kPa. Uчені sądzą, że za tak niski poziom tlenu odpowiedzialny jest głównie płyn gromadzący się w płucach na dużych wysokościach.

W trakcie całej wyprawy wykonano w sumie 32 różnego rodzaju doświadczenia, w tym jazdę na rowerze stacjonarnym na wysokości 8 tys. metrów. Jednymi z ciekawszych były eksperymenty mające na



Dr Nigel Hart – jeden z uczestników wyprawy – na szczycie Mount Everestu



Mierzenie grubości fałdu skórniego. Naukowcy chcieli w ten sposób wyjaśnić, dlaczego na dużych wysokościach tak szybko traci się na wadze

celu wyjaśnienie, dlaczego na wysokościach (a także na oddziałach intensywnej terapii) ludzie bardzo szybko tracą na wadze. - Ciekawilo nas, czy to kwestia utraty tłuszczu, czy masy mięśniowej - mówi Grocott. Uczestnicy (nie wszyscy) mieli m.in. ważyć wszystkie składniki diety zaplanowanej na najbliższą dobę, a następnie skrupulatnie obliczać ich wartość odżywczą. Jeżeli w czymś się pomylili, nie wolno im było tego zjeść.

Działać mniej agresywnie?

Musi minąć trochę czasu, zanim naukowcy z Londynu dokładnie przeanalizują przeprowadzone badania i wyciągną z nich wnioski. O jeden pokusił się już szef projektu. - Być może będziemy musieli zweryfikować metody postępowania z krytycznie chorymi pacjentami oddziałów intensywnej opieki medycznej. Wygląda na to, że przynajmniej niektórzy z nich są w stanie zaadaptować się i przeżyć nawet z bardzo małym poziomem tlenu we krwi - mówi Grocott.

W praktyce oznacza to, że nie wszyscy potrzebują tak agresywnych interwencji jak np. wentylacja tlenem, która czasami może pacjentowi zaszkodzić. - Trzeba więc porównać korzyści z ryzykiem, np. uszkodzenia płuc. Może czasami powinniśmy być w stosunku do pacjenta trochę łagodniejsi - podsumowuje lekarz.

Uczni mają też nadzieję, że dzięki ich badaniom uda się opracować lepsze metody pomocy pacjentom cierpiącym m.in. na ARDS (zespół ostrej niewydolności oddechowej), mukowiscydozę, rozedmnę, że wstrząsem septycznym czy noworodkom z ciężkimi wrodzonymi wadami wywołującymi sinicę.

Warto wspomnieć o jeszcze jednym sukcesie wyprawy Mike'a Grocotta. W tym czasie, gdy jego zespół przebywał w strefie śmierci, 550 m poniżej szczytu umierała opuszczona przez kolegów 22-letnia wspinaczka z Nepalu Usha Bista. Na szczęście odnalazł ją inny himalaista - Amerykanin David Hahn, który wraz z towarzyszącym mu Sierpą zniósł Ushę do obozu lekarzy. Ci uratowali jej życie. ©

REUTERS, BBC

Człowiek w górach już nie czuje się sam

(Przedruk z „Rzeczpospolite” z 10-11.01.2009, autor: Monika Rogozińska)

ARTUR HAJZER | W Karakorum Pakistanu polska wyprawa atakuje zimą Broad Peak (8047 m). Z kierownikiem ekspedycji, wybitnym himalaistą, rozmawiała przed wyjazdem Monika Rogozińska

W: Masz 46 lat, ustabilizowane życie, drugą żonę, dwóch synów, dobrze prosperującą firmę produkującą ekwipunek i odzież sportowo-turystyczną. Nie uważasz, że to śmieszne zostawić wszystko, by drapać się zimą na ośmiotysięcznik? Mało kto to rozumie.

ARTUR HAJZER: Odrażam kryzys wieku średniego. Mężczyzna po 45. roku życia zamienia się z łwa w osła.

Po co wróciłeś do himalaizmu po tak długiej przerwie? Chcesz oderwać się od codzienności? Rozgłos medialny wzmacni firmę? Po to zwołałeś konferencję prasową, na którą przyszła garstka osób?

Himalaizm dziś mało kogo obchodzi. Chociaż rzeczywistość, jak pokażą cię w telewizji, to bułki rano przyjemniej w sklepie kupować, policjant ci mandat daruje, żona bardziej kocha... A poważnie, to w himalaizmie ciągle jestem młodziekiem. Wśród kolegów, którzy jeżdżą w góry wysokie, niemal wszyscy mają 50 albo 60 lat: Pustelnik, Pawłowski, Wielicki, Natkański, Załuski... Życie ludzkie i młodość bardzo się wydłużają. Najlepsze wyniki Rosjanie osiągnęli w dojrzałym wieku. Jeden z obecnie najwybitniejszych – Walery Babanow – ma 53 lata.

Byłeś żelaznym partnerem Jurka Kukuczki. Dlaczego przerwałeś działalność górską?

Pochłonął mnie biznes, jak całe moje pokolenie po 1989 r. Pobawiliśmy się jakiś czas w kapitalizm i doszliśmy do wniosku, że nie jest to cudowny środek na wszystko.

Pokolenie alpinistów, które kiedyś z Himalajów wywiozło sławę, teraz chce coś oddać mieszkańcom tych gór. Buduje szkoły, organizuje pomoc medyczną. Twoja firma HiMountain również zaangażowała się w pomoc dla Szerpłęk w Nepalu, żeby mogły zostać przewodniczkami i zarabiać.

To była jednorazowa akcja. Przede wszystkim zaangażowałem się w polską Fundację Kukuczki. Jest dziś prężną organizacją mającą kilka celów: w ramach programu „Śmigło dla

Tatr” na utrzymanie śmigłowca ratowniczego rocznie przeznaczamy 100 tys. zł. Fundusz Zawady pomaga inwestować w młode talenty wspinaczkowe. Akcja „Nasze skały” ma zapewnić dostęp wspinaczom do rejonów skalkowych, które dzisiaj są prywatyzowane, zamykane czy chronione. Lądzie bowiem masowo wykupują tereny w Jurze Krakowsko-Częstochowskiej.

Sami nie wykupujecie gór?

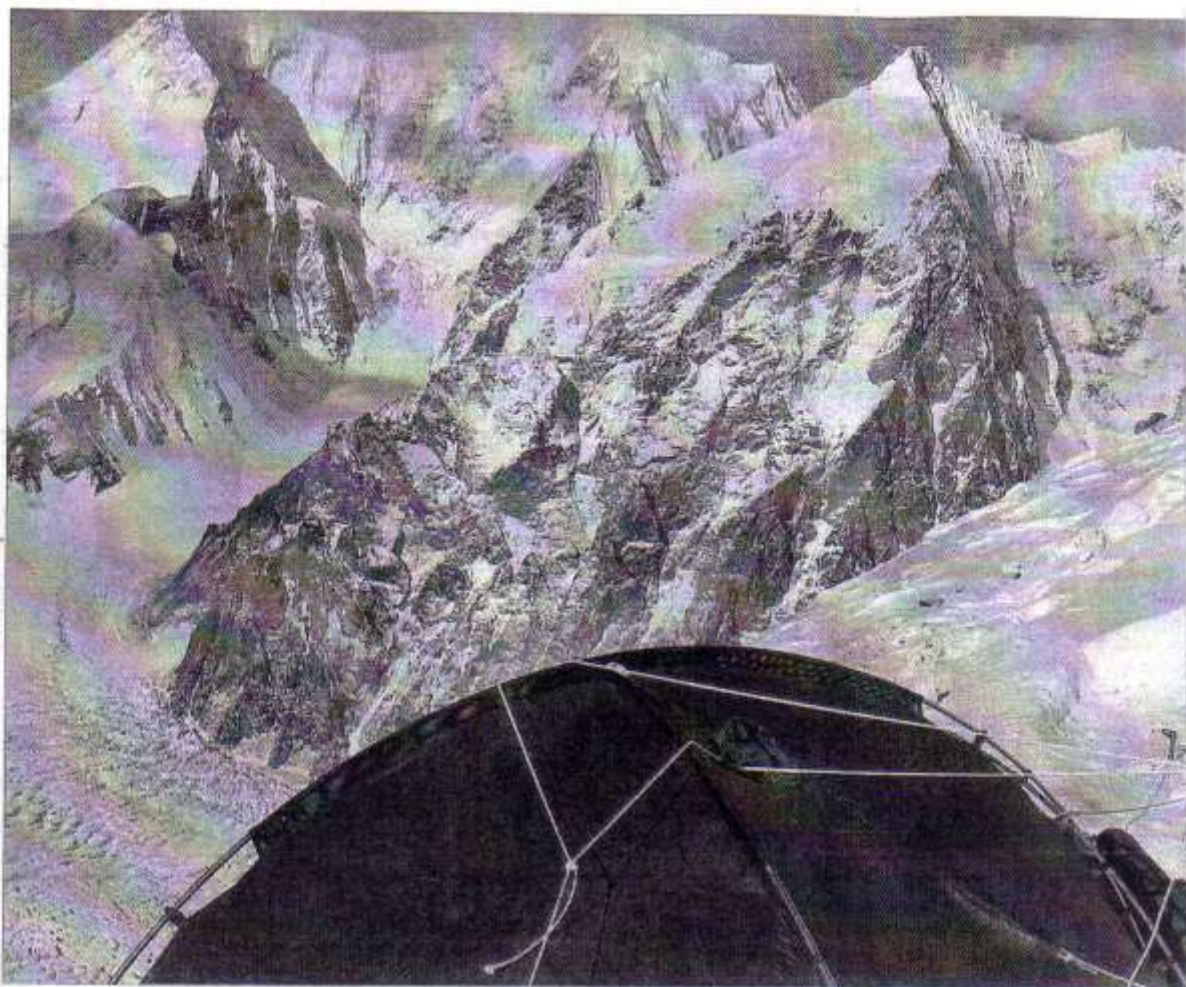
Na razie nie, choć uważam, że powinniśmy zrobić to jak najszybciej.

Urodziłeś się w Zielonej Górze. Mama była księgową. Ojciec Stanisław profesorem skrzypiec uhonorowanym festiwałem bachowskim swojego imienia w tym mieście. Skąd wzięły się góry w twoim życiu?

Z harcerstwa. Harcerski Klub Taternicki w Katowicach wychował też Kukuczkę i wielu innych. Rodzina przeniosła się na Śląsk, gdy miałem dziesięć lat. Na Uniwersytecie Śląskim skończyłem kulturoznawstwo w „systemie prezydenckim”, czyli bez obrony pracy magisterskiej.

Za co pojechałeś pierwszy raz w Alpy?

Za gwoździe. W Katowicach Szwedzi budowali wieżowiec centrali handlu zagranicznego, kiedyś najwyższy. Całe lato wyciągałem gwoździe z szalunków, żeby desek można było ponownie użyć. Zarabiałem wtedy trzy dolary na godzinę. Szwedzi nie wiedzieli, jaki pieniądz nam dają! Mogłem pojechać na miesiąc w Alpy. Dostałem też stypendium od ministra edukacji za najlepszą pracę maturalną w Polsce. Napisałem „Impresje tatrzańskie w kręgu młodopolskich fascynacji twórców. Kościelec 1909”. Kamera Krasnogorsk, na czarno-białej taśmie 16 mm zrobiłem film do muzyki Kilara „Kościelec 1909”. Miałem ją na płycie winylowej. Film przypadł podczas przeprowadzek. W wysokie góry pojechałem już za życie. Zarabiałem od szkoły podstawowej. Dzieci z rodzin rozbitych są bardziej



samodzielne. W 1977 r., kiedy Kukuczka wyruszał w Hindu-kusz na Tirich Mir, obszywałem wyprawę w uprzążę wspinaczkową. Szyłem wszystko: spiwory, uprząż, plecaki, kurtki...

Kto cię tego nauczył?



Trochę mama jako domowa krawcowa. Prulem gotowy wzór i miałem model. Żadna filozofia.

W najwyższe góry jeździłeś z najlepszymi w złotym okresie polskiego himalaizmu...

Pierwszy raz wyjechałem w Himalaje w 1982 r. Miałem 20 lat. Jedną ciężarówką sukienek z Indii na powrót i wszystko się miało. Jak myślny wtedy żyli! Oczywiście tylko w Polsce, bo jak pojechałem do Chamonix, to musiałem spać pod krzakiem. Polak zdrowy na umyśle

Odreagowuję kryzys wieku średniego. Mężczyzna po 45. roku życia zamienia się z lwa w osła

nie wydałby 100 dolarów na pensjonat, kiedy u nas ta kwota wystarczała na ponad miesiąc godnego życia całej rodziny. To są sprawy znane - system zarabiania na wyprawach uczestnicy zagraniczni, którzy wnosili dewizy, nasze roboty

wysokościowe, sprzedaż za dolary w Indiach przywiezionych z Polski aparatów fotograficznych, żelazek... Chodziło o to, żeby mieć więcej pieniędzy, wracając, niż wyjeżdżając. Dzięki temu można było już nie pracować, tylko organizować wyprawy. Na tym polegało polskie zawodowstwo w himalaizmie. Absurdy komunizmu zrodziły absurdalne warunki przemysłowe. W najwyższe góry jeździłem do 1989 roku. Przyszedł kapitalizm i wszystko się zawaliło jak domek z kart. Himalaistki, którzy przestawili się na sponsoring czy przewodnictwo, jakoś jeździli dalej. Ale na wyprawach pieniądze się wydawało, a nie zarabiano.

Kto finansuje obecną wyprawę?

Nie jedziemy za pieniądze podatników. Ale ubolewam, że Polski Związek Alpinizmu nie włącza się na przykład w finansowanie Kingi Baranowskiej, którą pozostawiono

zupelnie samą. Żadna kobieta nie zdobyła wszystkich ośmiotysięczników - Korony Himalajów. Kilka niewiast o to walczy, dysponując dużym zapiekiem. Nie ma znaczenia, że wchodzą normalnymi, klasycznymi drogami pierwszych zdobywców. To jest dla kobiety ogromny wyczyn. Kinga ma talent do tego sportu i jest mocna. Obserwowałem ją na Dhaulagiri. Szła na szczyt przy fatalnej pogodzie. Nie było zmiuj się.

Himalaizm lat 80. miał rozmach: zjazd na nartach z ośmiotysięcznika, nowe drogi, zimowe wejścia, styl alpejski. Z fantazją walczyliście o najwyższe góry...

Po raz pierwszy wszedłem na ośmiotysięcznik normalną drogą dopiero na Dhaulagiri w 2008 r. Kiedyś u nas nikomu do głowy nie przychodziło, żeby na klasyczną drogę robić wyprawę. Nawet zimą na Annapurnie Kukuczka do ostatniej chwili zajadnie walczył.



Artur Hajzer
w drugim
obozie
(6300 m)
wyprawy
na Broad Peak.
Sylwester
2008/2009

Etatowy partner Jerzego Kukuczki. Pięć razy stał na szczytach ośmiotysięczników, w tym z Kukuczką na trzech po wejściach nowymi drogami oraz zimą: Manaslu (1986 r. nowa droga), Annapurna (pierwsze wejście zimowe – 1987, oraz nowa droga – 1988), Shisha Pangma (1987 nowa droga, w stylu alpejskim), Dhaulagiri (2008). Odznaczony nagrodą Fair Play PKOl

za brawurową akcję ratunkową na stokach Mount Everestu w 1989 r. Współautor i autor filmów: "Ten czternasty", "Kupa Kamieni", "Anna P", "Czekając na Rosę". Opublikował książkę "Atak rozpacz". Za swój największy górski wyczyn uważa osiągnięcie wysokości 8300 m na "ścianie ścian" – południowej stronie Lhotse (8511 m). Trzykrotnie wrócił z niej pokonany. ■

zebyśmy zbyczyli i poszli jakimś trudniejszym wariantem.

Co się najbardziej zmieniło na wyprawach?

Łączność satelitarna. Człowiek nie jest już sam i nie czuje się sam.

Ale to też przeszkadza. Kiedyś himalaista wspinał się z determinacją, teraz wisi w bazie na telefonie zanurzony w problemach rodzinnych, reklamowaniu się...

Na pewno tak. Zmieniła się też technologia tlenowa, która pozwala ciągnąć na ośmiotysięczniki coraz więcej klientów komercyjnych. Teraz na jednej butli można oddychać trzy razy dłużej. Goście dostają tlen już od 7000 m. To jest profanacja. Dwa ośmiotysięczniki zostały stracone do wspinania w sezonach letnich: Cho Oyu i Shisha Pangma. Do ataku na szczyt idzie wtedy kilkaset osób.

A upadek etyki?

To jest niekończąca się dyskusja. W latach 80. była nawet głośniejsza niż teraz. Himalaisci mieli bardzo złą prasę za

„chodzenie po trupach”. Wanda Rutkiewicz skłęła jakiegoś aroganckiego dziennikarza, a potem w gazecie pojawił się tytuł: „Nie rzucaj rękawicy, bo odmroziś sobie rękę”. Czas weryfikuje dokonania Jurka Kukuczki czy Wandy. Dzisiaj ludzie już się tak nie wspinają. Na nowe drogi mało kto się porywa. Która kobieta poszłaby teraz niemal sama od północnej strony na Kangczendzongę z garstką ludzi w bazie? To były pionierskie czasy. Jeśli chodzi o etykę, to w latach 80. nie zostawiało się ludzi na drodze. Na ostatniej wyprawie na Dhaulagiri zginęły dwie osoby – obydwie z powodu własnej głupoty. Ludzie idą dziś w góry nieprzygotowani, przerzucając odpowiedzialność na innych w grupie. To jest bezczelność kogoś tak obciążać. Jednak z drugiej strony tłum Hiszpanów ucieł z bazy helikopterami, kiedy w obozie szturmowym był Argentyńczyk, który nie umiał zejść. Zostawili go nam na głowie... Z upływem czasu coraz bardziej do mnie dociera, na

czym polegała wielkość Kukuczki, choć sił mu ubywało – był kilkanaście lat starszy ode mnie. Jurek miał nosa do gór, instynkt. Był niezastąpiony w podejmowaniu decyzji. Dziś wiem, jak trudno się zmusić, żeby pokonać strach.

Miałeś ostatnio serię wypadków: strzaskana stopa, utrata świadomości w obozie II na wys. 6800 na Dhaulagiri, lot w lawinie w Tałrach. To nie rokuje najlepiej. Wciąż rehabilitujesz nogę. Bierzysz kule inwalidzkie na wyprawę na wszelki wypadek?

Przezań! Na wyprawie będzie nas trzech: Amerykanin Don Bowie, lekarz Robert Szymczak i ja. No dobrze, przyznaję, że w moim wieku lepiej jest wspinąć się z lekarzem.

—rozmawiała
Monika Rogozińska

www | Relacje z przebiegu
HiMountain Wyprawy
Zimowej Broad Peak
8047 m – 2008/2009

www.himountain.pl

Przyroda Babiogórskiego Parku Narodowego

W tym samym czasie co cały łańcuch Karpat został wypiętrzony w trzeciorzędzie masyw Babiej Góry. Jest zbudowany z fliszu karpackiego. Piaskowce magurskie tworzą partie szczytowe. Niższe zbudowane są z warstw podmagurskich. Pod wpływem wielkich osuwisk została utworzona rzeźba terenu. Część form krajobrazu pochodzi z okresu zlodowacenia i zostały utworzone przez lokalne lodowce. Silne deszcze i lód przyczyniają się do transportu rumoszu skalnego. Północne i południowe zbocza są pokryte grubymi warstwami piaskowca ułożonego ukośnie i skierowane na południe. Zbocza północne są strome i zróżnicowane z uwagi na silną erozję. Zbocza południowe sprawiają wrażenie monotonicznych i łagodnych. Gleby charakteryzują się dużą szkieletowością i kwasowością. W dolnym reglu występują zasobne gleby brunatne. W górnym reglu przeważają gleby biellicowe. Taki sam proces zachodzi w piętrze kosodrzewiny powyżej górnej granicy lasu. Regosole, którym towarzyszą litosole, rankery biellicowane i właściwe gleby biellicowe i bielice, tworzą piętro halne. Z uwagi na wilgotność większą wytworzyły się gleby gruntowo-glejowe, gleby mułowe i gleby torfowe torfowisk niskich.

Babia Góra ma grzbiet łukowato wygięty i jest obszarem wododziałowym. Strumienie wypływające na północ należą do zlewni rzeki Wisły (Morze Bałtyckie), natomiast południowe wpadają do Dunaju (Morze Czarne). Wody babiogórskie należą do słabo zmineralizowanych. Na Babiej Górze występuje wyraźny, regularny układ pięter roślinnych:

- Piętro pogórza do 700 m n.p.m., zajmują pola uprawne; głównie owies i ziemniaki
- Regiel dolny (700-1150 m n.p.m) tworzy buczyna karpacka z lasami jodłowymi i mieszanymi borami jodłowo-świerkowymi w piętrze tym występują olszyny w dolinach potoków
- Regiel górny (1150-1360 m n.p.m) pokryty jest borami świerkowymi i zaroślami jarzębiny w górnej granicy lasu
- Piętro kosodrzewiny (1360-1650 m n.p.m) to kosodrzewina oraz zarośla i borówczyska.
- Piętro alpejskie (1650-1725 m n.p.m) to murawy alpejskie, roślinność wyleżysk i zbiorowiska porostów na rumowiskach skalnych.

Na Babiej Górze naturalne ekosystemy leśne i nieleśne charakteryzują się bardzo dużą różnorodnością. Zwarty i ciągły kompleks stwarza możliwości ochrony i poznania zjawisk zachodzących w różnej skali przestrzennej i stanowi unikat w skali europejskiej ze zgromadzonym na niewielkim stosunkowo obszarze bogactwem różnorodności przyrodniczej.

Ponad 200 gatunków mchów rośnie na powierzchni Babiej Góry. Najwięcej występuje płonnik charakterystyczny dla boru górnoreglowego.

Flora wątrobowców liczy ponad 100 gatunków. Grzybów występuje około 1100 gatunków, a szczególnie to: sopłówka jodłowa, przybówka krwawiąca, purchawka jeżowata, ślimaczek północny, skórnica fioletowawa. Porosty są szczególnie w murawach piętra alpejskiego, ale nie tylko np.: kruszownica zwyczajna, chrobotek strojny.

Ponadto występują: paprocie, widłaki i skrzypy. Na florę naczyniową składa się około 700 gatunków. Symbolem Babiogórskiego Parku Narodowego jest okrzyn jeleni, a rogownica alpejska ma tutaj swoje jedyne stanowisko w Polsce. Inne ciekawe gatunki to: tacja alpejska, miesięcznica trwała, rzeżucha trójlistkowa oraz żywokost sercowaty. Ochronie prawnej podlega 41 taksonów tu występujących. Powyżej górnej granicy lasu cały masyw otoczony jest pasem kosówki. Na południowych zboczach spotykamy jałowca halnego. W warstwie krzewów pojawia się: jarzębina, wierzba śląska, róża alpejska, wiciokrzew czarny i porzeczka skalna. W warstwie zielnej pojawiają się: miłosna górska, modrzyk górski, jaskier platanolistny, bodziszek leśny, ciemiężca zielona, bażyna czarna, goryczka kropkowana, zawilec narcyzowy, sasanka alpejska, goździk skalny, świerzbica karpacka, kostrzewa pstra.

Zwierzęta na Babiej Górze.

Do chwili obecnej (2009 r) doliczono się 188 gatunków kręgowców, bezkręgowców ponad 3500.

Największym ssakiem żyjącym na Babiej Górze jest niedźwiedź brunatny. Inne gatunki zwierząt to: wilk, borsuk, wydra, jelen, sarna, gluszc, cietrzew, jarząbek, sowa uralaska, puchacz, puszczyk, sikora bogatka,

sikora modra, drożdź śpiewak, drożdź obrożny, dzięcioł czarny, dzięcioł trójpalczasty, dzięcioł zielonośny, pluszcz, pliszka, płochacz halny, pustułka, kruk, orzeł przedni, żmija zygzakowata, salamandra plamista, traszka karpacka, biegacz Fabrycjusza.

W 1977 r Babiogórski Park Narodowy otrzymał status Rezerwatu Biosfery.

Opracował: Krzysztof Czesak

Ochrona jaskiń na Węgrzech

Pierwsze zarządzenie o ochronie jaskiń pochodzi z roku 1839, gdzie uregulowane zostały warunki zwiedzania. Ponadto zabroniono odłamywania i wynoszenia z jaskini nacieków kalcytowych. Ochrona jaskiń przyczynia się do szybkiego rozwoju badań na przełomie wieków oraz powstanie amatorskiej organizacji speleologicznej. Nie wystarczy badać, opisywać i udostępniać jaskinie, ale muszą zostać zachowane w naturalnym stanie dla przyszłości.

Pierwsza ustawa o ochronie jaskiń datuje się na 1929 rok, nie została uprawomocniona. Dopiero ta Ustawa o lasach z 1935 r zawiera niektóre przepisy o ochronie jaskiń. Wszelkie prace badawcze w jaskiniach zgodnie z tą ustawą wymagały uzyskania stosownego zezwolenia. Dzięki tej ustawie na Węgrzech w 1938 r objęto ochroną 29 jaskiń, a liczba ta wzrosła do w 1958 roku do 34 jaskiń.

Ukoronowaniem trwających starań Węgierskiego Towarzystwa Speleologicznego jest ustawowe zarządzenie z 1961 r, gdzie ustanowiona została bezprecedensowa na skalę światową i jedyna w swoim rodzaju ochrona wszystkich jaskiń. Zgodnie z prawem każda nowo odkryta jaskinia znajduje się pod ochroną pomimo wielokrotnej nowelizacji ustawy. W myśl tej ustawy jaskinie stanowi naturalna pustka, tworzących skorupę ziemską skałach, o długości przekraczającej 2 m i dostępną dla człowieka.

Właściwy minister może znieść ochronę lub szczególną ochronę, jeżeli uzasadniają to interesy gospodarki narodowej, albo za utrzymaniem ochrony nie przemawiają interesy ochrony przyrody. Ministerstwo Środowiska i Gospodarki Przestrzennej jest najwyższą władzą ochrony jaskiń. W ramach tego ministerstwa powołano do życia Urząd Ochrony Przyrody i jego oddział Instytut Ochrony Jaskiń.

Chronione obszary krasowe i jaskiniowe na Węgrzech

Park Narodowy Bükk- utworzony w 1976 r o obszarze 38815 ha w tym szczególnie chronionym 5664 ha. Park zbudowany jest w większości ze skał krasowiejących (wapienie triasowe i dolomity) o pow 20 km² z licznymi lejami krasowymi, polami żłobków, ponorami, jaskiniami i studniami krasowymi położony jest na wysokości 700-900 m npm). W jaskiniach odkryto cenne znaleziska archeologiczne. Na terenie tego parku oszacowano około 800 jaskiń.

Park Narodowy Aggtelek- utworzony w 1985 r (od 1978 r park krajobrazowy), o obszarze 19708 ha. Obszar krasowy zbudowany jest głównie z wapieni triasowych i posiada bardzo charakterystyczny krajobraz krasowy z całym szeregiem wielkich jaskiń: m.in.: Jaskinia Baradla o długości 25 km; Jaskinia Pokoju (9 km), z aktywnymi rzekami jaskiniowymi oraz bardzo bogatą szatą naciekową. Jaskinie tego obszaru opracowane są na wysokim poziomie naukowym, a liczba sięga około 160.

Park Narodowy Neusiedlersee - Fertő- to utworzony w 1991 r (od 1977 park krajobrazowy) o obszarze 112545 ha. Obejmuje obszar wspólny Węgier i Austrii. Dominują akweny wodne i sitowia. Na nieznacznych obszarach wapiennych występuje 19 małych jaskiń.

Park Krajobrazowy Budapeszt- działający od 1978 r o obszarze 10234 ha w tym: obszar szczególnie chroniony 1675 ha. Otaczające Budapeszt góry Buda posiadają typowe krajobrazy wapieni i dolomitów w których liczba jaskiń wynosi w przybliżeniu 100.

Park Krajobrazowy Gerenese- powstał w 1977 r na obszarze 8617 ha. Na szczególnie obszar chroniony przypada 417 ha. W przeważającej części krajobrazy wapieni i dolomitów z 200 jaskiniami, częściowo o znaczeniu archeologicznym.

Park Krajobraz Pilis- utworzony w 1978 r o obszarze 23323 ha i szczególnie chroniony -6183 ha. Krajobraz górski zbudowany częściowo ze skał wulkanicznych, ale po części także z wapieni i dolomitów. Występuje tu do 200 jaskiń.

Park Krajobrazowy Vertes- powstał w 1976 r- powstał w 1976 r na obszarze 13723 ha. Teren szczególnie chroniony liczy 1036 ha. Typowy krajobraz dolomitowy, na terenie którego jest ok. 80 jaskiń.

Park Krajobrazowy Lazberc- utworzony w 1975 r. Obszar Parku 8510 ha, w tym chroniony 683 ha. Celem jest ochrona wód podziemnych przeznaczonych dla celów pitnych, gdzie w malowniczej krajobrazowo bardzo atrakcyjnej wąskiej dolinie Engtal odnaleźć można 25 jaskiń, między innymi niektóre o znaczeniu paleontologicznym.

Park Krajobrazowy- Bakony- utworzony w 1991 r o obszarze 8764 ha, w tym szczególnie chronionym 478 ha. Piękny różnorodny krajobraz, w tym utworzony z wapieni i dolomitów ze znaczną ilością małych jaskiń.

Jak wygląda ochrona jaskiń w praktyce. Jaskinie szczególnie chronione zamykane są przed zniszczeniem. Chodzi o to, aby stan wnętrza i otoczenia jaskiń nie zmieniał się. Na zwiedzanie jaskiń chronionych należy uzyskać zezwolenie. Wydanie lub odmowa zezwolenia uzależnione jest od stopnia zagrożenia jaskini. Ze względów finansowych, amatorskim klubom speleologicznym powierza się nadzór i opiekę nad określonymi jaskiniami w zamian za zabezpieczoną przez urząd ochrony niewysoką roczną kwotą pieniędzy.

Wśród grup speleologów rozszerza się zwyczaj, aby nowoodkryte części jaskiń lub ich zawartość (namulisko, znaleziska archeologiczne i paleontologiczne) chronić od traktowania przez wyznaczanie ścieżek do poruszania się w jaskini. Celem tego działania jest zachowanie naturalnych form i stanów jaskiń.

Na Węgrzech jest jeszcze wiele do zrobienia w zakresie relacji: speleologia-eksploracja jaskiń-ochrona jaskiń. Długofalowe wpływanie na zmianę świadomości speleologów oraz osób postronnych w wyniku czego zostanie myślenie o ochronie przyrody i jaskiń.

Opracował : Krzysztof Czesak

Ochrona przyrody obszarów krasowych

Obszary krasowe są wyodrębnionymi bardzo złożonymi środowiskami przyrodniczymi. Wkomponowany jest cały zespół krajobrazów wapiennych z wapieniolubną roślinnością oraz charakterystyczną fauną. Zmiany krajobrazu białych, nasłonecznionych ostańców oraz mrocznych wąwozów, otwierają często możliwość wejścia do ciemnych przestrzeni jaskiń. Przyczyniają się atrakcyjności turystycznej obszarów krasowych. Tereny te są interesujące ze strony gospodarczej człowieka, a jednocześnie ubogim obszarem rolniczym.

Wszystkie te czynniki, które decydują o dużej złożoności problemów ochrony obszarów krasowych przed degradacją pod istotnym wpływem działalności człowieka są zainteresowaniem się powstawania na nich rezerwatów pomników przyrody, parków krajobrazowych i narodowych.

Zmienny krajobraz wierzchołków wapiennych, skałek, oraz łączących ich przez doliny jest najciekawszym elementem krajobrazu Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej. Należy dodać do tego krajobrazu liczne suche doliny krasowe tzw. „Wodące”. Do najciekawszych zalicza się Dolina Wodącą położoną między Smoleniem, Strzegową i Złożeńcem. Oddziela ona dość rozległy masyw wapienny we

wschodniej części pasma Smoleńsko- Niegowonickiego. W tym też rejonie przebiega wiele szlaków turystycznych, w tym główny czerwony „Orlich Gniazd”. Występują inne atrakcje turystyczne i przyrodnicze. Dolina Wodąca ma duże różnice wzniesień dochodzące do 100 m. Dno doliny umieszczone jest na wysokości ca 40 m npm, a otaczające wzniesienia dochodzą do wysokości ponad 460 m npm.

Dolina Wodąca otoczona jest między innymi wzgórzami: Dziurawej Skąły, Góry Smoleń i Wzgórza Zamkowego. Dno wypełnione jest osadami ilastymi, a na całym niemalże obszarze występują przeważnie lessy. Lessy powodują, że w obrębie typowej formie krasowej tworzą się bezodpływowe zagłębienia wypełnione okresowo lub stale wodą. Przy okazji osady ilaste i lessy wypełniają pustki krasowe i jaskinie, powodując że część z nich jest trudna do badań lub niedostępna. Mniej występują lejki krasowe. Istotnymi elementami geomorfologicznymi i przyrodniczymi są jaskinie i schroniska. Są spowodowane przebiegiem wód krasowych i rozwojem całej doliny. Wszystkie formy krasu podziemnego są formami poziomymi. Na tym terenie występuje rozpoznanych 53 jaskiń i schronisk. Jaskinie i schroniska występują praktycznie w całym profilu pionowym Doliny Wodącej. W jaskiniach i schroniskach tu występujących znajdują się obfite namuliska, głównie ilaste, z domieszką gruzu wapiennego lub humusu (np. Jaskinia Biśnik, Jaskinia Jasna). Namuliska obiektów speleologicznych Doliny Wodącej zawierają zabytki archeologiczne i kości ssaków.

Poza Jaskinią Zegarową i Jaskinią Psia (występuje woda kapiąca ze stropu i spływająca po ścianach) wszystkie zbadane jaskinie w Dolinie Wodącej są suche.

Większość schronisk oraz spora część jaskiń pozbawiona jest własnego mikroklimatu i podlega nieograniczonym zewnętrznymi wpływami atmosferycznymi. Jedynie mikroklimat podziemny posiadają fragmenty większych schronisk i najgłębsze części jaskiń.

Znajdujące się w namuliskach jaskiń kości zwierząt stanowią cenny materiał badawczy dla wielu specjalności naukowych dostarczając między innymi materiału źródłowego o zachodzących w przeszłości przeobrażeniach środowiska i najstarszym osadnictwie człowieka.

Na szczycie skały nad Jaskinią Biśnik znajduje się wielokulturowe stanowisko o licznych materiałach archeologicznych, ale nie sprecyzowanej chronologii. Na szczycie Biśnika znajdował się obiekt obronny. Z tego miejsca wydobyto m. innymi: kilka fragmentów ostróg z gwiazdzystym kółkiem, strzemiona, wędzidła z pobocznikami, groty strzał i bełtów, brązową ażurową aplikację do nabicia na skórę, a może kaftana.

Z pomieszanych warstw wydobyto: fragmenty obtaczanych naczyń zasobowych kultury przeworskiej z III-IV w n.e, fragmenty ceramiki łużyckiej i ręcznie lepionej zaliczonej do kultury przedtrzcinięckiej lub wcześniej trzcinięckiej (I-II okres epoki brązu), odpady krzemienne pochodzące z pracowni krzemieniarskiej produkującej najpewniej siekierki, bryłę żuźła żelaznego oraz bryłę wytopionego ołowiu (może to wskazywać na produkcję metalurgiczną w tym rejonie), 8 fałszywych monet- solidów litewskich Jana Kazimierza.

Ze względu na bardzo cenne walory w Dolinie Wodącej należy podjąć odpowiednie działania w celu objęcia ich całkowitą ochroną, a np. stanowisko Góry Biśnik może w przyszłości stanowić wspaniały przykład prezentacji dziejów człowieka na tle zmieniającego się środowiska.

Opracował: Krzysztof Czesak

Przyroda nieożywiona na Wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej (część I)

Krajobraz Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej jest wyjątkowy nie tylko w skali kraju, Europy, ale również i świata. To właśnie procesy geologiczne zdecydowały o budowie i formach rzeźby terenu, stosunkach wodnych oraz o warunkach siedliskowych dla organizmów żywych „Woda daje życie”

Wyżyna Śląsko-Krakowska z uwagi na zróżnicowanie warunki środowiska przyrodniczego, budowy geologicznej i krajobrazu dzieli się na trzy jednostki fizyczno-geograficzne: Wyżynę Krakowsko-Częstochowską, Wyżynę Śląską i Wyżynę Woźnicko-Wieluńską.

O specyficznych cechach krajobrazu, jak również zmienności elementów środowiska przyrodniczego zdecydowała przeszłość geologiczna. Wyżyna Krakowsko-Częstochowska zbudowana jest w większości ze skał mezozoicznych tworzących rozległy wał na przedpolu najmłodszej jednostki geologicznej Karpat. Sąsiaduje od południa z tektonicznym zapadliskiem przedkarpackim, od zachodu z zapadliskiem górnośląskim. W kierunku północnowschodnim płyta skał mezozoicznych przechodzi łagodnie w nieckę miechowską.

W środkowej części Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej w budowie geologicznej stwierdzono trójdzielność struktur geologicznych. Jest to szczególna cecha w skali całej Europy- jest rzeczywistym muzeum historii naturalnej kontynentu europejskiego. Skały wieku triasowego i jurajskiego zdecydowały o charakterze krajobrazu tego obszaru. Końcowy kształt sztywnej płyty został informowany w schyłkowej fazie rozwoju Karpat w trzeciorzędzie. Powyższe elementy zdecydowały o rzeźbie krasowej, rozkładzie dolin rzecznych oraz kierunkach przepływu wód podziemnych. Należy dodać, że Wyżyna Śląsko-Krakowska od najdawniejszych czasów położona jest na skraju wielkich struktur geologicznych Europy powstających w wyniku ciągłych ruchów kontynentu od zarania dziejów Ziemi. Dlatego na tym obszarze można stwierdzić wszystkie ważne etapy rozwoju lądów i oceanów na Ziemi oraz życia, a także zjawiska wulkanizmu. Tufy wulkaniczne i tufity (skały powstałe z przemycia przez wodę popiołów wulkanicznych) są powszednie wśród skał permskich w rejonie Karniowic. W części krakowskiej występują skały magmowe-porfiry, melafiry i diabazy, będące dowodem wylewów law permskich wulkanów.

Historia rozdzielenia superkontynentu (około 200 mln lat temu) miała wpływ na obszar Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej gdzie przez całą erę mezozoiczną występowało tutaj morze. Występują tu typowe morskie skały wapienne, dolomity, piaskowce, zlepieńce oraz ily. Na uwagę zasługuje okres jury, który obejmował pełny zalew morza zamknięty fazą lądową i górna część jury (biała jura- wapienie skaliste i płytowe), tworząca obecnie malownicze skalne ostańce i góry Świadki, gdzie można zaobserwować rozwój środowisk płytkiego i rozległego morza z tego okresu. Ponadto stanowią fragment wielkiej rafy koralowej, występujące w Paśmie Smoleńsko- Niegowonickim oraz południowej części rozdzielonej głębokimi wąwozami i dolinami krasowymi.

Czwartorzęd to najmłodszy okres kształtowania się budowy geologicznej i rzeźby Wyżyny Śląsko-Krakowskiej. Około dwa miliony lat temu klimat na półkuli północnej zaczął się systematycznie oziębiać w wyniku czego zmieniały się całe środowiska. Epoka lodowa w Polsce jest trudna do odtworzenia z uwagi na dynamikę środowiska glacialnego oraz wód odpływających z lądolodu, które zacierały ślady tych okresów. Należy podkreślić, że Polska pokryta była w 95% lądolodem.

Najważniejszy okres w dziejach Ziemi to holocen trwający około 10 000 lat. W tym okresie człowiek stał się czynnikiem panującym i niszczącym na przeważającej większości powierzchni Ziemi. Właśnie na Wyżynie Śląsko-Krakowskiej można stwierdzić ekspansję człowieka. Na tym terenie często zmieniały się gatunki roślin i zwierząt- raz były ciepłolubne południowe, innym razem arktyczno-górskie północne. Na Wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej gatunki górskie i północne występują w sąsiedztwie ciepłolubnych, południowych. Skalne i piaskowe rośliny ciepłolubne w pobliżu typowych przedstawicieli podmokłych łąk i torfowisk.

W wyniku wietrzenia skał powstała gleba. Na różnorodność gleb ma duży wpływ bardzo złożona budowa geologiczna oraz dzieje geologiczne. Na Wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej występują jaskinie i schroniska skalne. Występują nierównomiernie i skupione są w kilku rejonach. Jaskinie są świadkami wielu zdarzeń, jakie nastąpiły na tym obszarze w ciągu ostatnich 65mln lat. Na tych terenach w jaskiniach odczytamy pełny zapis zdarzeń jakie zaszły w środowisku przyrodniczym dużej części czwartorzędu z okresem pojawienia się pierwszych ludzi. Większość jaskiń znajduje się powyżej zwierciadła wód podziemnych. Należy podkreślić, że mikroklimat decyduje o występowaniu życia w warunkach podziemnych (brak światła, stała temperatura i wysoka wilgotność). Ciąg dalszy nastąpi

WYDAWCA: POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE O/PTT im.Gen. M.Zaruskiego

Organizacja Pożytku Publicznego Nr KRS 0000115547

41-200 Sosnowiec ul.3 Maja 29/4A tel: 0-32-2663815, www.sosnowiec.ptt.org.pl

Redakcja: Redaktor Naczelny - Zbigniew Jaskiernia, Krzysztof Czesak - Członek Redakcji